

№ 117.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Św. Joanny.  
Niedz. **Trójcy Św.**  
Poniedz. Św. Filipa Ner.  
Wtorek Św. Magdaleny.  
Środa Św. Augustyna.  
Czwart. **Boże Ciało.**  
Piąt. Św. Feliksa.

Wschód: g. 3 m. 59.  
Zachód: g. 7 m. 55.  
Dł. dnia: g. 15 m. 56.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 67

Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI.

ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 11 (24) maja 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## Łódzkie Towarzystwo Muzyczne

W poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 8 i pół wieczorem  
w Teatrze Wielkim

XVI (XXVI) Koncert Nadzwyczajny, „Cztery pory roku“ Kantata Józefa Haydna.

Wykonawcy programu: pani **M. Kamińska** sopran, p. **A. Myszuga** tenor, p. **L. Pester** bas.

Chóry i orkiestra amatorska T-stwa pod kierownictwem dyrektora p. **H. Melcera**.

Bilety są do nabycia w kancelaryi T-stwa, (Zawadzka № 5).

618—2—2

### KSIEŻY MŁYN

Przedziałniana № 64.

W Niedzielę, dnia 25 maja

**Koncerty w ogrodzie.**

Początek o godz. 4 popoł. Wejście bezpłatne.

W razie niepogody koncerty odbędą się w sali.

Wieczorem tańce w Sali Balowej.

### Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.43, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.23.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.06, 8.06\*, 9.32, 10.25\*\*, 3.52, 5.03, 8.22\*, 11.02\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluszek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

### OD ADMINISTRACJI.

Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmuje administracja „Rozwoju“ do godziny 11-ej rano, nekrologi do godz. 3-ej po południu. Ogłoszenia, podane po wyżej oznaczonych godzinach, będą umieszczone w numerze dnia następnego.

W niedziele i święta administracja zamknięta.

### Przegląd polityczny.

Łódź, 24 maja.

Drugie z kolei państwo półwyspu Iberyjskiego, w wieku XV i XVI potężna przez rozległe swoje kolonie zamorskie Portugalia, dziś zeszła do rzędu państw drugorzędnych w Euro-

pie, o których nie słychać prawie w sferach politycznych.

Pod koniec wieku XVIII podobnie jak Hiszpania i Portugalia podlegała rządowi absolutnym, chociaż dawniej kortezy miały wielkie znaczenie i pod wieloma względami ograniczały władzę królewską. Złożone ze szlachty, duchowieństwa i przedstawicieli miast, kortezy portugalskie zwołane były po raz pierwszy w roku 1173 w Lomego i doszły do wielkiej powagi, na podstawie praw zasadniczych królestwa, jakie wówczas uchwalily. Później atoli pod wpływem odmiennych wypadków i pojęć, powaga kortezów upadła i rozwinął się rząd absolutny oparty na camarilli.

Dopiero najazd obey rozpoczął odrodzenie. Gdy bowiem dla odparcia francuzów wojsko angielskie zajęło kraj, a rodzina królewska w roku 1809 schroniła się do Brazylii i pozostała tam nawet po restauracji, Portugalia rządzoną była despotycznie przez naczelnego wodza angielskiego lorda Beresforda, którego mianowano regentem państwa.

Niezadowolone z takiego stanu rzezy wojsko portugalskie uknno w r. 1817 spisek mający na celu wypędzenie anglików. Spisek ten stłumiony został w sposób okrutny. Ale w roku 1820, podczas nieobecności lorda Beresforda, który bawił w Brazylii, gdzie miał ostrzedz króla o niebezpieczeństwie, na jakie się narażali, nie placąc wojsku żołdu, wybuchło powstanie najprzód w północy w Oporto a później ogarnęło kraj cały. Powstańcy utworzyli rząd tymczasowy, który skazał na wygnanie Beresforda i zażądał od króla Jana VI powrotu do kraju, uskarżając się, że Portugalia rządzoną była jak kolonia brazylijska. Król Jan VI zwołał kortezy ustawodawcze, które ułożyły konstytucyę z roku 1822, poręczającą portugalczykom wszelkie swobody obywatelskie, oprócz równouprawnienia wyznań. Katolicyzm po dawnemu pozostał religią państwową, tylko nikt nie mógł być niepokojonym z powodu religii, którą wyznawał. Wszystkie atoli rękojmie konstytucyjne mogły być w każdej chwili zawieszane przez dekret królewski.

Po śmierci Jana VI korona portugalska przeszła na jego starszego syna don Pedra, który nadał Portugalii konstytucyę z 29 kwietnia 1826 roku, służącą do dziś dnia za podstawę stosunków prawno-politycznych w Portugalii. Na czele konstytucyi z roku 1826 wypisana jest

zasada, jako królestwo portugalskie stanowi stowarzyszenie polityczne wszystkich obywateli portugalskich, tworzących naród wolny i niepodległy. Reprezentantami zaś tego narodu są: król i kortezy generalne. Król ma prawo mianować parów królestwa, zwoływać kortezy na posiedzenia nadzwyczajne, sankcjonować prawa, mianować i uwalniać ministrów, tudzież wysokich urzędników państwowych; wreszcie przysługuje mu prawo łaski.

Władza prawodawcza należy do kortezów generalnych łącznie z królem. Kortezy dzielą się na dwie izby: wyższą, czyli parów, i niższą, czyli deputowanych.

Izba parów, poprzednio nazywana senatem, składa się ze 100 parów dożywotnich, mianowanych przez króla, nie licząc książąt krwi i 12 biskupów, zasiadających z urzędu. Zaś 50 parów wybieranych jest przy pomocy wyborów pośrednich, przez delegatów, zbierających się w Lizbonie. Parowie winni mieć 35 lat wieku i posiadać majątek, przynoszący dochodu 11,000 franków rocznie. W liczbie 50 parów, pięciu wybiera uniwersytet w Coimbrze, tudzież inne zakłady naukowe.

Izba deputowanych składa się ze 149 członków, wybieranych bezpośrednio. Wyborcą jest każdy portugalczyk po ukończeniu 21 lat wieku, posiadający rocznego dochodu 555 franków z majątku nieruchomego, kapitału, przemysłu, handlu, albo pensyi.

Wreszcie prawo wyborcze posiadają ci wszyscy, którzy chociaż nie posiadają wyżej określonego dochodu, ukończyli jednak nauki w zakładzie naukowym wyższym lub średnim. Deputowanymi mogą być tylko ci, którzy posiadają rocznego dochodu 12,220 franków z majątku nieruchomego, kapitałów, handlu, przemysłu lub urzędu. Oprócz tego wybrani być mogą ci, którzy posiadają stopnie naukowe, bez względu na majątek.

Mandat deputowanego trwa 4 lata. Kortezy zbierają się corocznie 2 stycznia z mocy samego prawa na posiedzenia, kończące się 2 kwietnia. Król jednak może zwołać kortezy na posiedzenie nadzwyczajne.

Władzę wykonawczą sprawuje król przy pomocy ministrów odpowiedzialnych.

Konstytucyja portugalska nadaje narodowi szeroki samorząd i gwarantuje jego prawa obywatelskie.

Lecz Portugalia obarczona jest długiem

państwowym, zbyt ciężkim na jej środki finansowe, a powiększonym jeszcze pożyczką, zaciągniętą na procent lichwiarski przez Miguela, brata cesarza brazylijskiego don Pedra, który zrzekł się tronu portugalskiego na korzyść swej córki Maryi Pii, z warunkiem, że mężem jej zostanie Miguel.

Próbowano różnych sposobów zaradzenia złemu. Uszczuplano liczbę generałów ze 142 do 32 dla wojska, złożonego z trzydziestu tysięcy żołnierzy. Zmniejszono pensję urzędnikom; ustanawiano podatki konstytucyjne, ale dług wzrastał ciągle.

Nadmierne ciężary finansowe wywołały okres przesilenia politycznych. W miastach wielkich i wśród studentów potworzyły się stronnictwa republikańskie a nawet wybuchały powstania. Stronnictwo postępowe (regeneradores - odrodzicieli), które w dniu 5 lutego 1897 r. przyszło do władzy w osobie prezesa gabinetu Lucyana de Castro, pomimo że ogłosiło program bardzo obszerny jak: konwersja długów państwowych, konsolidacja banków emisyjnych, ułatwienie wywozu wina, zawarcie traktatów handlowych i opieka nad flotą handlową nie dokonało nic wielkiego, oprócz zamknięcia budżetu z r. 1897 bez deficytu.

Obecnie rząd portugalski zawarł a przynajmniej blizkim jest zawarcie tak zwanego „convenio“, czyli ugody ze swoimi wierzycielami, mocą której dług zagraniczny Portugalii znacznie zredukowanym zostanie. Jednocześnie Portugalia wejdzie napowrót w regularny stosunek z finansami rynkami zagranicznymi.

Tym sposobem zażegnano przesilenie, ciążące nad krajem od lat dwunastu i któremu nadaremnie zaradzić usiłowało kilka rządów poprzednich.

Pełnomocnik ministra finansów Carilho bardzo zręcznie poprowadził układy, któremu obecnie udzieliły swej sankcji obie izby kortezów portugalskich.

Carilho układał się tylko z główniejszymi wierzycielami; teraz zaś idzie o dojście do porozumienia z ogółem wierzycieli.

W doprowadzeniu tej ugody do skutku rząd natrafił na wiele trudności na wewnątrz.

Stronnictwo postępowe, upatrując w „convenio“ ruinę kraju, agitowało gwałtownie podniecając lud do manifestacji. Wybuchły demonstracje młodzieży uniwersyteckiej w Coimbroo i doprowadziły do zamknięcia uniwersytetu.

Energiczna postawa rządu zapobiegła atoli szerzeniu się rozruchów i prądy rewolucyjne stłumiła w samym ich zarodku. Przyszło mu to tem łatwiej, że sfery umiarkowane a mianowicie przemysłowcy, z układu z wierzycielami są zadowolone.

Rozruchy te atoli dały powód pogłoskom, w ostatnich dniach obiegającym prasę europejską, jakoby w Portugalii przygotowywała się rewolucja, w której i wojsko czynny przeciw rządowi przyjmuje udział.

Naprawdę zaś nikomu w Portugalii o rewolucji się nie śniło.

S. J.

## KALENDARZYK TERMINOWY.

### Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Borysława.  
PANORAMA Wieliczki, Piotrkowska № 74.  
WYSTAWA obrazów Tow. Sztuk Pięknych, Piotrkowska 107.

### Poniedziałek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Więymira.  
PANORAMA Wieliczki, Piotrkowska № 74.  
WYSTAWA obrazów Tow. Sztuk Pięknych, Piotrkowska 107.

TEATR WIELKI. Koncert nadzwyczajny łódzkiego Tow. muzycznego „Cztery pory roku.“ kantata Józefa Haydna. Występ p. M. Kamińskiej (sopran), p. A. Myszygi (tenor) i p. L. Pestera (bas), chórów i orkiestry amatorskiej pod kierownictwem dyrektora p. H. Meleera. Początek o g. 8 i pół wieczorem.

ĆWICZENIA ogólne pierwszych czterech oddziałów w domu rekwizytowym III oddziału, o g. 7 wieczorem.

## KRONIKA.

### Ogólna.

Nominacja. Senator, r. t. Zwierew, miano-

wany naczelnikiem głównego zarządu do spraw prasowych.

Dyrektor departamentu policji, rz. r. st. Zwolański, mianowany senatorem i awansowany na radcę tajnego.

P. o. prokuratora charkowskiej izby sądowej radca kol. Łopuchin, mianowany p. o. dyrektora departamentu policji z awansem na radcę stanu.

### Miejscowa.

**Na szpitalik dla dzieci.** Na budowę szpitalika dla biednych dzieci m. Łodzi od dnia 2 do 23 maja nadesłano:

Zebrań przez p. Karola Winkelmana i p. Eugenię Finke na weselu p. Reinholda Weigelta z p. Agnieszka Müller rb. 4 kop. 10.

Za powyższą ofiarę składam w imieniu biednych dzieci m. Łodzi serdeczne podziękowanie.

Dotychczas złożono:

Z poprzedniego rb. 17,044 kop. 95, od 2 do 23 maja rb. 4 k. 10 — razem rb. 17,049 k. 5.

Dr. Jonszer.

### Posada pomocnika prezydenta m. Łodzi.

W ostatnich latach, gdy Łódź szybko wzrastać poczęła, do magistratu miejscowego napływała taka liczba spraw, że personel jego w żaden sposób nie był w stanie załatwiać je w swoim czasie. Wówczas to, obowiązki prezydenta miasta skoncentrowane w jednej osobie, stały się o tyle uciążliwymi, że zaprojektowano utworzenie posady pomocnika prezydenta m. Łodzi, który zajmowałby się bieżącymi sprawami mniejszej wagi.

Projekt ten przedstawiony był wówczas naczelnikowi kraju, który delegował do Łodzi pomocnika prezydenta m. Warszawy Zientkowskiego dla zebrania danych na miejscu i opracowania projektu organizacji magistratu.

Delegowany p. Zientkowski, przekonawszy się o rzeczywistej i niezbędnej potrzebie powiększenia personelu magistratu m. Łodzi, wobec trudności przeprowadzenia w drodze prawodawczej projektu utworzenia nowej posady pomocnika prezydenta m. Łodzi z jednej strony, a pilnej potrzeby powiększenia personelu magistratu, projekt którego łatwiej da się przeprowadzić, z drugiej — zaprojektował podwyższenie pensji urzędnikom i powiększenie ich liczby, co przed dwoma laty zostało urzeczywistnione.

Powiększenie atoli personelu magistratu nie wpłynęło bynajmniej na zmniejszenie się pracy samego prezydenta, który samymi tylko sprawami, wymagającymi jego osobistego udziału jest tak obciążony, że na wnikanie w bieżące sprawy mniejszej wagi czasu nie staje.

Wobec tego zarząd miejski powtórnie poruszył projekt utworzenia posady pomocnika prezydenta m. Łodzi, który przesłał do władzy właściwej. Projekt ten poparty przez władzę gubernialną, przesłany zostanie niebawem władzy wyższej do zatwierdzenia.

Według projektu, pomocnik prezydenta m. Łodzi pobierać będzie 1,800 rb. pensji rocznej i zaliczać się będzie do urzędników klasy VII.

**Z Chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności.** W dniu wczorajszym o godz. 8 wieczorem w lokalu chrz. Tow. dobr. odbyło się posiedzenie zarządu pod przewodnictwem p. Kunitzera. Na posiedzeniu tem postanowiono do oświetlenia elektrycznego Schroniska dla obłąkanych w Kochanówce, które zostało oddane firmie Wegner i Michelis, sprowadzić motor z szwajcarskiej fabryki w Winterthur. Następnie uproszono pp. Malinowskiego, Wagnera i Michelisa, o opracowanie projektu, gdzie ma być ustawiony motor oraz maszyna dynamo-elektryczna.

Postanowiono przesłać panu gubernatorowi piotrkowskiemu nominację dla zatwierdzenia doktora Markiewicza, jako lekarza Schroniska dla umysłowo chorych w Kochanówce.

Pomimo, że urząd loteryi klasycznej w Królestwie Polskiem odmówił łódzkiemu chrz. Tow. dobr. kolektę losów, zarząd Tow. dobr. nie zraża się i powtórnie postanowił prosić urząd loteryjny o kolektę, motywując swą prośbę brakiem funduszy, i tem, że Tow. Czerw. Krzyża rozporządza 500 losami, a radomskie Tow. dobr. ma w swej dyspozycji paręset losów loteryjnych.

Na żądanie niektórych członków zarządu, na czele których stanął p. Malinowski, po raz pierwszy od czasu istnienia chrz. Tow. dobr.,

t. j. od lat 26, zredagowano protokół z posiedzenia również w języku polskim; dotychczas podobne protokoły były redagowane w językach rosyjskim i niemieckim.

Po załatwieniu spraw bieżących o godz. 12 w nocy posiedzenie zamknięto.

**Wycieczka.** Sekeya chemiczna z Warszawy w dniu dzisiejszym wyjechała do Łodzi dla odwiedzenia Sekeyi technicznej. Wyjazd z Warszawy nastąpił o godz. 1-ej min. po południu.

Wieczorem odbędzie się w gmachu giełdy posiedzenie Sekeyi, w którym uczestniczyć będą przybyli z Warszawy goście.

W niedzielę rano nastąpi zwiedzanie stacji centralnej tramwajowej, po południu zaś zwiedzanie miasta i Helenowa, w poniedziałek wizyta zakładów Scheiblerowskich, a także fabryki tow. akc. Heinzla i Kunitzera.

**Szkoła rzemiosł.** Komisya budowlana zawiadomiła zarząd szkoły rzemiosł przy I-ej ochrone chrześcijańskiego Tow. dobroczynności, że p. Emil Geyer zaakceptował projekt budowy szkoły rzemiosł, wykonany przez firmę Nestlera i Ferrenbacha.

Na podstawie przedstawionych danych postanowiono sporządzenie szczegółowych planów powierzyć architektowi p. Kazimierzowi Sokolowskiemu, który będzie też kierował wszystkimi robotami budowlanymi. Wszelkie roboty budowlane wykona firma tutejsza „Nestler i Ferrenbach.“

**Z łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności.** Zamiast wieńca na grób b. p. dr. Adolfa Wolberga, ofiarowali na rzecz Tow. pp. Michał Berger 20 rb. i Ignacy Berson 10 rb. W uroczystość b. p. Reginy Rappaportowej ofiarowała pani Maurycowa Frenkel 18 rb.

Za powyższe ofiary zarząd Tow. ma zaszczyt złożyć serdeczne podziękowanie łaskawym ofiarodawcom.

**Z poczty.** W tych dniach rozpoczęto prawidłowe przesyłanie zwyczajnej korespondencji pocztowej tramwajami do Zgierza i Pabianic. Tylko korespondencya pieniężna będzie przesyłana końmi.

**Zebrań.** Zebrania 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu „Lutni“ odbędzie się zebranie zjednoczonych majstrów tokarskich.

— Tegoż dnia o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu majstrów tkackich przy ul. Piotrkowskiej pol. № 100 odbędzie się zebranie majstrów mularskich.

**Zabawa dla dzieci i młodzieży.** Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian m. Łodzi w niedzielę dnia 1 czerwca urządza wielką zabawę dla dzieci i młodzieży, połączoną z wycieczką zamiejską, a mianowicie: po rozdaniu o godzinie 12 chorągiewek i wachlarzy w ogrodzie miejskim, w pobliżu stacji kolejowej, wszyscy z muzyką na czele udadzą się na stację i specjalnym pociągiem pojedą do lasu Gałkowskiego.

Tam do godziny 8 wieczorem zabawić się będą na świeżem powietrzu w rozmaite zabawy, gry i tańce, poczem specjalnym pociągiem nastąpi powrót do Łodzi. Cena biletu łącznie z przejazdem dla dzieci 50 k., a dla dorosłych 1 rb. Choć ma być urządzony w lesie bufet, nie zawadzi jednak prowianty zabierać ze sobą.

**Balamucenie czytelników.** Poczytujemy sobie za miły obowiązek złożenia „Gońcowi Łódzkiemu“ podziękowania za przyznanie nam w numerze 117 racyi odnośnie do wiadomości o koncesyi p. Słomnickiego na automaty, zaprzeczonyj kategorycznie w № 113 tegoż pisma. Znowu więc chciano zobaczyć zdębło w oku naszym, nie widząc belek we własnem; znowu więc toga powagi i nieomyślności, wymagająca zresztą i tak oddawna zacerowania licznych dziur i wyprania, zbladła jeszcze więcej.

Nie podnosilibyśmy tej tak drobnej kwestyi, gdyby nie zasadniczy błąd odnośnie do etyki dziennikarskiej. Skoro pismu zarzuciło się mylną informację, w sprostowaniu należałoby wyraźnie zaznaczyć, że niesłusznie wyrządzono owemu pismu krzywdę.

**Nagłe zaśabnięcie.** Dziś rano na ulicy Składowej upadł nieprzytomny, powracający z pociągu mieszkaniec Piotrkowa, emeryt-maszynista, p. Grządź. i dzięki jedynie przytomności woźnicy, nie został przejechany przez wóz. Przyczyną nagłego zaśabnięcia był zawrót głowy, na który p. G. cierpił, skutkiem wypadku na kole. Ponieważ nie było w pobliżu telefonu, Pogotowia nie wezwano, natomiast zaopiekował się p. G. przechodzący p. W., który odwiózł go dorożką do znajomych.

**Z ulicy.** Wczoraj Jan Winiarski, lat 21, w bójece z towarzyszem przy ulicy Borysa obok domu № 27, został zraniony kijem w głowę.

— Przy ulicy Wolborskiej, w domu pod № 18, Icek Dumen, lat 19, został zraniony tępem narzędziem w głowę. W obydwu wypadkach lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

**Przy pracy.** Wczoraj Leon Szulc, lat 17, student, będąc zajęty przy naprawie studni w domu pod № 10 przy ulicy Gubernatorskiej, przez nienwagę wpadł do studni, wskutek czego, oprócz silnego potłuczenia, ma złamane ramię. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł go na kurację do mieszkania.

**Nieprzytomna.** Kobieta nieznanego nazwiska, przechodząc w dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Południowej i Wschodniej nagle zaśląbla. Lekarz Pogotowia, pomimo użycia najenergiczniejszych środków, nie mógł jej przyprowadzić do przytomności i w takim stanie odwiózł ją do szpitala św. Aleksandra.

**Spadnięcie ze schodów.** Przy ulicy Mikołajewskiej, w domu pod № 22, zamieszkała Franciszka Kucharska, lat 50, schodząc w dniu wczorajszym z drabiny, spadła z wysokości 2 i pół łokcia, wskutek czego odniosła rany w głowę i rękę.

**Wściekły pies.** Wczoraj wściekły pies, należący do Stanisława Gajaka przy ulicy Zgierskiej (Radogoszcz) pokasał Maryannę Link, Józefa i Jana Gintrów i Almachęgo. Po udzieleniu im doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, wszyscy zostali odesłani do Warszawy na kurację do dr. Palmirskiego.

### Ekonomiczna.

**Podrożenie bawełny.** W ostatnich dniach cena bawełny amerykańskiej znacznie podskoczyła w górę, gdyż o 1 rb. 80 kop. na pudzie. Wielu fabrykantów łódzkich, którzy posiadają jakie takie zapasy bawełny, postanowili wstrzymać się z zakupem, licząc na zniżkę cen.

### Z sąsiedztwa.

**Pożary w sąsiedztwie.** W dniu 23 b. m. o g. 12 w południe wynikł pożar w nowobudującym się domu M. Hersza przy ulicy Sulejowskiej, w Piotrkowie obok kościoła. Spalił się dach i trempel jednopiętrowego domu, oraz rozwieszona na górze bielizna właściciela. Straty o tyle są dotkliwe, że dom nie był ubezpieczony, jako niewykończony i niezamieszkały. Przy tłumieniu pożaru czynne były wszystkie oddziały piotrkowskiej straży ogniochroniczej.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

**Biblioteki ludowe.** W gub. piotrkowskiej istnieje obecnie 20 bibliotek ludowych. Według zebranych urzędowych danych korzystanie z tych bibliotek znacznie się zmniejszyło w ostatnich latach. Przyczyną tego objawu jest brak w bibliotekach odpowiednich książek.

—s—

### SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

\* Poniedziałkowy koncert Towarzystwa muzycznego („Cztery pory roku”, Haydna) zapowiada się, jak było do przewidzenia, wspaniale. Większa część biletów do teatru Wielkiego, Sellina, już wykupiona.

Zarząd Towarzystwa, pragnąc ułatwić słuchaczom zrozumienie treści wspaniałego dzieła, pomieścił w programach całkowity tekst kantaty.

## KRONIKA TYGODNIOWA.

—o—

Wystawa sztuk pięknych. — Pogotowie ratunkowe. — Lokale łódzkie. — Węgier, polak, dwaj bratanki. — Fabryka szkła w Piotrkowie.

Dzieła sztuki, to owe gwiazdy świetlane, rozjaśniające blaskiem swym szarzyznę codziennej prozy życia, to drogowskazy w krainę ideałów, gdzie tylko piękno wiecznie króluje.

To też ludy zachodu, wysoko już posunięte na drodze kultury, na każdym niemal kroku starają się otaczać wytworami sztuk pięknych, bądź to w postaci wspaniałych gmachów publicznych lub prywatnych pałacików i wili, istnych arcydzieł sztuki budowniczej, bądź też w postaci pomników zasłużonych krajowi ludzi. Ich miasta posiadają liczne przybytki sztukom pięknym poświęcone, muzea, galerie obrazów itp. zbiory, gdzie z płócien arcy mistrzów pendzla, ubiegłe wieki przemawiają urokiem poezji swych dzieł, lub w marmurze zaklęte piękne linie i kształty pieczęć oko i budzą w duszach widzów poszanowanie i cześć dla sztuki, której ideałem piękno we wszelkiej jego formie.

Jak brzydota, narówni z brudem i ciemnotą przygnębiająco oddziałują na duszę ludzką, budząc ukryte w jej głębinach najpotworniejsze instynkty i dążenia, tak piękno podsuwane pod oczy w tej lub owej formie, nieci światło tam, gdzie mroki panują, uszlachetnia i podnosi.

Broszurki te z tekstem i programem są do nabycia w kancelaryi T-stwa.

Pani Kamińska (Hanna), oraz pp. Myszuga i Pester (Lukasz i Szymon) przyjeżdżają do Łodzi w niedzielę, aby przyjąć udział w próbie generalnej i koncercie.

## O FIARY.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Helena Poradzińska, otrzymane przez posłańca 22 b. m. od pani Józefy Zgl. 4 rb.

Dla najbiedniejszych.

Tkacz 2 rb.—Bezimiennie 2 rb.—Bezimiennie 1 rb. 50 kop.

Na wpisy dla uczniów.

B. B. 2 ruble.

Na Talmud-Thore.

E. D. Rosenthalowie 5 rubli.

## Z WARSZAWY.

—?—

— Rada uniwersytetu warszawskiego ogłasza, że w roku bieżącym wyznaczono konkurs na napisanie pracy z dziedziny medycyny naukowej i chirurgii, w celu otrzymania nagrody im. Adama Chojańskiego, wynoszącej 900 rubli. Przeznaczone na konkurs prace należy przesłać wydziałowi lekarskiemu uniwersytetu warszawskiego do dnia 14 kwietnia 1904 r.

— Niezwykle zuchwałego oszusta wykryła w tych dniach policja warszawska. Niejaki Józef I., lat 35 liczący, w mundurze inżyniera komunikacyi dokonał całego szeregu oszustw, mieszkając w hotelu Krakowskim. Gdy stamtąd wyrzuceno go i osadzono w areszcie, skąd wypuszczono pod dozorem, I. wszedł do pewnego sklepu i zatelefonował do hotelu Saskiego, przedstawiając się jako naczelnik wydziału śledczego. Zakomunikował szwajcarowi, że za chwilę zjawi się wyższy urzędnik z Petersburga w mundurze inżyniera, któremu należy wszystko dać co zażąda. Rzeczywiście w hotelu Saskim zjawił się inżynier w osobie tegoż samego I. Mieszkał i żył na szeroka skalę, aż policja znów go przyłapała i osadziła w areszcie.

### Z ostatniej chwili.

— Jubileusz 25-lecia istnienia „Kuryera Porannego” który się miał odbyć przy końcu tego miesiąca został odłożony na jesień.

— Dziennikarze angielscy i amerykańscy, którzy mieli przejeżdżać przez Warszawę, pojechali przez Łomżę.

— Dzisiejsze przedstawienie „Manru” Pade-

To też wszelkie wystawy sztuk pięknych mają nader poważne kulturalne znaczenie, zwłaszcza tam, gdzie tego piękna tak mało, gdzie całe rzesze pracującego ludu otacza wciąż tylko szarzyzna codziennego bytowania, tworząc straszliwie przygnębiającą monotonna jednostajność.

Lecz sztuki piękne mają jeszcze inne, nie mniej doniosłe znaczenie. Są one niejako skarbnicami tradycyji narodowych i poezyi ludowej, wykładnikami ducha danego narodu, szaniami ku obronie jego ideałów.

Życie ludzkie to pole walki codziennej, nieustannej, w coraz to odmiennych warunkach; walki, wśród której zwycięzcami są ci tylko, co umieli bronić wytrwale swych szanów i sypiąc wciąż nowe isę naprzód po drodze wiecznego postępu, po której ludzkość dąży od wieków i długo jeszcze dążyć będzie tam ku szczytom, w krainę wiecznego słońca.

W boju zdarzają się rozliczne momenty.

Oto na rozległej równinie, dwie wrogie sobie potęgi, staczają walkę zaciętą.

Z obu stron równe wysiłki energii, męstwa i zaparcia siebie. Tu i tam spełniają się czyny godne podziwu a jednak w końcu jedna ze stron waleczących ustępować poczyna z pola i chroni się z niedobitkami za ostatnie już szanice.

Nie ginie przecież, bo szanice te bronią ją skutecznie, osłaniają przed natarciem wroga, krzepią jej ducha.

Tak bywa nie tylko w życiu fizycznym, lecz i w duchowym istnieniu narodów. Starożytna

rewskiego, rozgorączkowało Warszawę w najwyższym stopniu.

## Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

**Petersburg,** 23-go maja. Oberprokurator Świętobliwego Synodu powrócił dzisiaj do Petersburga.

**Londyn,** 23 maja. Delegaci boerscy przybyli do Pretoryi. Według „Daily Chronicle” rezultat konferencji delegatów z Kitchenerem bardzo pomyslny. Pokój zapewniony. Kroki nieprzyjacielskie mają być wstrzymane.

**New-York,** 23 maja. Od czwartku popołudniu telegraf podmorski z Martyniki nieczynny. Przypuszczają, że zaszła tam nowa katastrofa.

**Londyn,** 23 maja. Według depeszy z Pretoryi, przeciw pokojowi oświadcza się już tylko słaba mniejszość delegatów.

**Londyn,** 23 maja. Pisma dowiadują się, że pomiędzy lordem Kitchenerem i dowódcami boerskimi nastąpiło porozumienie. Pokój jest zapewniony.

**Londyn,** 23 maja. Ministerjum wojny otrzymało od Kitchenera telegram w sprawie układów pokojowych. Zwołano na jutro radę ministrów.

### Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

**Berlin,** 24 maja. Dziennik katolicki „Germania” twierdzi, że komisja kolonizacyjna przynosi tylko uszczerbek interesom niemieckim, a działalność jej, daje jedynie korzyść polakom. 250 milionów marek żądane na cele kolonizacyjne, wpłyną—zdaniem dziennika—do kieszeni polskich.

**Londyn,** 24 maja. W sferach rządowych twierdzą, że Anglia, jako jedyny warunek pokoju, od którego nie odstąpi, stawia zrzeczenie się przez boerów niepodległości, na inne warunki rząd się zgodzi.

**Londyn,** 24 maja. Dzienniki zapewniają, że wbrew różnym pogłoskom, rozpuszczanym z Amsterdamu, najdalej w ciągu trzech dni nadejdzie stanowcza odpowiedź w sprawie pokoju.

**Londyn,** 24 maja. Mimo uspakajających wiadomości, które rozgłaszają sfery rządowe, ludność jest wzburzoną z powodu politycznych wiadomości o pokoju. Dzisiaj Chamberlainowi i innym ministrom urządzono wrogą demonstrację w czasie ich przejazdu na posiedzenie rady gabinetowej.

Grecya, podbita przez rzymian, żyła przecież i żyje aż dotąd w niezrównanych dziełach swych myślicieli, poetów, malarzy, rzeźbiarzy i architektów.

Sztuki piękne są więc wiecznie trwałym dziedzicem narodu, który zdobyć się umiał na największą sumę ich wytworów i starannie a troskliwie je pielęgnuje.

Tam wreszcie, gdzie sztuki piękne kwitną, gdzie znajdują dla siebie wdzięczne otoczenie i tłumy wielbicieli;—tam wnet łagodnieją obyczaje, wyszlachetniają się charaktery i wszystko na okół wdzięczniejszą, podnioslejszą przybiera postać. Rozszerza się widnokrąg pojęć, cichną drobne waśnie, zanikają te nieuchwytnie dla oka objawy codziennego życia, co w drobnych zdarzeniach, w skandalach i skandalikach szukają dla siebie żeru i jak chorobotwórcze drobnoustroje nurtują i niszczą organizm społecznego życia, zatruwają nam każdą chwilę i samo życie obmierzlem czynią.

Łódź, zanim doszła do dzisiejszej swojej wielkości, tworzyła się z prostej tkackiej osady, o bardzo małych potrzebach kulturalnych, gorączkowo pracą i troską jedynie o powszedni kawałek chleba. Gdy ten zuałeziono już w obfitości, przysła kolej na wielkie fortuny, na obrzymie warsztaty pracy fabrycznej, wycieśniającej w szybkim tempie pierwotne rękodzielnie, ale też z kolei rzeczy rozszerzającej nietylko sam zakres pracy, lecz i zakres potrzeb kulturalnych jej mieszkańców. Fabryka stała się celem marzeń

## U podnóża Łysej Góry.

W „Gazecie Kieleckiej” pomieszczono szereg podań i legend o Łysej Górze. Przytaczamy je poniżej.

Bolesław Chrobry bił żelazne słupy w korytach rzek stanowiących granice państwa; tygodnie całe nie odpasywał ciężkiego miecza od boku, zdobywając przezwisko Chrobrego; w zdumienie wprawiał hojnością swoją, gdy przyjmując przez trzy dni cesarza Ottona, ofiarowywał mu każdodziennie, oprócz innych upominków, całą zastawę stołową. A stoły nakrywano na sto osób z górą i zastawa była szczerolota tak ciężka, że wóz pod nią sześciokrotnie zachodził.

Ale prócz tego, król ten namiętnie lubił zabawiać się łowami; a na nich, bijąc żubry i tury przemyślał nad sposobem rozszerzenia światła wiary świętej i nauki, jako dwóch głównych czynników kultury, dwóch sprężyn najpotężniejszych do złagodzenia dzikich obyczajów.

Więc, gdy raz, podług kronikarza Galla było to w roku 1006, bawił u niego w gościnie Emeryk Pobożny, później kanonizowany król węgierski, którego zdania rad zawsze słuchał, wszczęto dyskurs w tej materii.

Obaj książęta zmęczeni łowami leżeli na miękkim, zielonym melu, wśród wrzosów i paproci. Nad ich głowami roztoczył konary olbrzymi, stary dąb. W niejakim oddaleniu wrzał gwarem poczet służby, w kółko była dzika puszcza, pełna wszelakiego zwierza, a przed oczyma dostojnych łowców, na szafirowo-błękitnym tle nieba rysował się wyraźnie szczyt potężnej góry, tonący zda się w lekkich, śnieżno-białych obłokach i owinięty zwojem siniego dymu.

Dym to był ofiarniczy. Najstarsza bowiem z pogańskich świątyń, ku czołowi Poświęta wzniesiona, obrala sobie właśnie miejsce na tym szczycie, gromadząc tu resztki balwochwalczych pogan na zabronione obrzędy i śpiewy.

Inne bożyszcza miały swe ołtarze i posągi ukryte w różnych punktach gór, lecz o nich słabe tylko dochodziły wieści, gdy ta głośno urągała znamieniom krzyża.

Król zmarszczył brew i rzekł gniewnie, podnosząc rękę w górę:

— Już dwa razy to gniazdo zabobonów strącałem i zawsze na nowo odżyło.

— Za mało jeszcze macie krzewicieli wiary, odparł węgierski król węgierski. Gdyby tam, zamiast owej pogańskiej bóżnicy, wzniosła się świątynia Pańska i gdyby z niej płynęły, wraz ze słowem Bożem promienie wszechstronnej wiedzy, to wszystkie dawne ciemnoty pomniki, same w gruz się rozsypałyby.

Król pochylił skroń w zadumie, jak gdyby w myśli ważył coś wielkiego, podczas kiedy król węgierski prawil w dalszym ciągu o sposobach wprowadzenia w czyn swojej rady.

każdego przeciętnego łodzianina; posiadanie jej wykładnikiem jego myśli i czynów.

Rosły też kominy fabryczne, jak grzyby po deszczu, a tuż obok nich powstawały budynki fabryczne, proste, w stylu koszarowym budowlę, przy wznoszeniu których miano jedynie i wyłącznie na względzie li tylko praktyczny ich użytek.

Materyalizm zabił ducha. W gorączkowej pracy i gorączkowej pogoni ku wielkości fabrycznej, nie było miejsca dla sztuki pięknej, nie było czasu do zajęcia się jej kultem.

To też, gdy w biegiem lat mała tkacka osada przemieniła się w wielkie miasto fabryczne o krociowym zaludnieniu, Łódź stała się jednocześnie najbrzydszem z miast ze względu na swój zewnętrzny wygląd. Jedyne bowiem jej dominującymi cechami, które na pierwszym wstępie zwracają uwagę przybysza, to las kominów fabrycznych i jednostajne, nuzące oko, gmachy fabryczne.

Wprawdzie z kolei rzeczy wyrosły na ulicach Łodzi pałace, kamienice i wille potentatów łódzkiego przemysłu, lecz w ich budowie wyraził się, że tak powiem, ów specjalny charakter Łodzi, noszącej na sobie piętno czegoś, co z pięknem w estetycznym jego pojęciu nie ma nic a nie wspólnego. W tej zaś gmatwaninie stylów, ozdób architektonicznych i karykatur budowlanych, kilka budowli istotnie pięknych zatracają się w całym oceanie brzydoty.

Przeciętny więc łodzianin, zwłaszcza z tych, którzy po za granice swego miasta wybiegają,

ile lat poświęcono, by plan jego wykonać, o tem kronika nie wspomina, dość jednak, że go wykonano. Padła raz jeszcze świątynia Poświęta i więcej już nie powstała, a na jej miejscu zabłysnął znak krzyża i wznosił się przybytek Boży, łącznie z gmachem przeznaczonym dla ojców Benedyktynów, który to zakon we Włoszech słynął z nauki.

I tam, skąd na cześć Marzanny, Ladony i Światowida rozbrzmiewał śpiew pogański przez dziesięć wieków może, stamtąd teraz płynął z rosą psalm Dawidowy, połączony z metalicznym, aż het w puszcze lejącym odgłosem klasztornego dzwonu.

Gdyby kościół przez Chrobrego na Łysej Górze wzniesiony dotrwał aż do naszych czasów, byłby niechybnie jednym z najstarszych w kraju, ale niestety tak nie jest.

Wielokrotnie niszczone, rabowane, palony, choć zawsze odbudowywany, co raz to nową przybierał szatę, ztracając z konieczności kształty starożytne.

Jedno tylko nietknięte w nim się przechoowało, a i to jedynie za pomocą cudu, relikwiarz z pięciu szczątkami najświętszego Drzewa. Mieści się on w ołtarzu dawnej kaplicy Oleśnickich, a ma kształt złotego krzyża, roboty niewyszukanej, z napisem świadczącym, że pochodzi z fundacji opata Bogusława Radoszewskiego.

Ostatni raz cały niemal kościół odnawiano po pogorzeli w roku 1806, za staraniem ks. Jana Niegolewskiego, kończącego długi szereg tamtejszych opatów, a zmarłego w 20 lat potem.

Śmiertelne jego łożo otaczało już tylko czterech braci zakonnych, sunących się jak duchy po stu pustych celach, olbrzymim refektarzu i sklepionych krużgankach struktury wieku XII, ozdobionych tarczami, na których widniały herby wielu okolicznych domów.

Podług M. Sobieszczańskiego, upadek klasztoru a raczej jego zubożenie, przypisują wypadkowi następującemu:

Właśnie w czasie ostatniej restauracji kościoła, kilku braci zakonnych, rodem francuzów, którym klasztor chwilowo dał przytułek u siebie, wskutek zapewne nieostrożności spaliło biblioteczkę miejscową.

Przy rozrzucaniu płonących foljałów, braćciszek odzwierciły odkrył niespodzianie tajemnicę znaną tylko księdzu opatowi i dwóm starszym zakonnikom, pod pieczęcią przysięgi, że nigdy nikomu nie zdradzą jej posiadania.

Tajemnicą tą była wiadomość, w jaki sposób dostać się do skarba, a że czyn taki przechodził siły pojedynczego człowieka, więc ów odzwierciły dobrał sobie kompanów i razem z nimi skarb zrabowawszy, uszedł bezpiecznie w noc ciemną.

Zbiegów ujęć zdołały władze austriackie, lecz pieniędzy już przy nich nie znaleziono. Odebrano tylko sprzęt złoty i srebrny, oraz klejnoty i kosztowności, których przecie szacunek

nader rzadko, wzrasta i żyje pośród warunków, które żadną miarą nie mogą rozbudzić w nim pojęcia o istotnym pięknie, a co za tem idzie, rozniecić w jego duszy owo światło, rodzące pragnienie ideałów.

Wszelki więc posterunek, mający na celu rozbudzenie wśród szerokich mas łodzian kultu piękna, ma dla naszego miasta nader doniosłe znaczenie i jest dla niego niejako etapem po drodze kulturalnego rozwoju. Do takich zaś posterunków należy bezwarunkowo otwarta w tygodniu bieżącym przez nasz Salon artystyczny czasowa wystawa obrazów i rzeźb w lokalu po b. filii cukierni A. Roszkowskiego przy ul. Piotrkowskiej pod № 107.

Doszła wystawa do skutku dzięki poparciu idei szerzenia piękna w naszym mieście przez Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie, które bezpłatnie, li tylko za zwrotem kosztów przewozu, nadesłało około 150 cenniejszych obrazów i rzeźb ze zbiorów swoich i dzieł wystawionych w salonach swoich w Warszawie.

Ciekawą będzie statystyka, ile osób i z jakich sfer zwiedzi wystawę, która trwać będzie do dnia 6 lipca r. b.

A są tam rzeczy godne zaiste widzenia, bo i przeszłość wionie z tych płócien na zwiedzających całym urokiem swej bohaterkiej poezji z obrazu Brandta «Bitwa pod Chocimem», i powiew wioski z długim szeregiem chat słomą krytych orzeźwi mieszczucha, spragnionego sielskich obrazów na widok «Bocianów» Chełmońskiego. Prześliczny to obraz, istne arcydzieło,

musiał być spory, skoro rząd austriacki nie chcąc ich powrócić, zobowiązał się wypłacać rocznie na rzecz klasztoru 14.000 złotych.

Z ganku wyniosłej wieży kościoła wędrowiec, w dżdżysty dzień dojrzy tylko chmury, które wiatr u nóg jego pędzi i roztrąca, jak masę mgieł pokłębionych.

Ale za to, gdy niebo słońcem wyiskrzono, a fale powietrza czyste, zamiast chmur widać Wisłę, grzbiet Karpat, gród wawelski i nieprzejrzany okiem szmat krakowskiej ziemi, pokrajany wszerz i wzdłuż drogami.

Jedna z dróg takich zwana „Królewską” prowadzi aż na sam skalisty szczyt, z którego bez wieży nawet, dojrzeć można Kielec odległe o mil 3, Chęciny o mil 5 i Busko o mil 8.

Na stoku Łysej Góry od strony zachodniej są znaczne przestrzenie pozbawione lasu, a pokryte głazami kształtów różnorodnych, wymiarów nieraz olbrzymich, między którymi sterczą gdzieniegdzie kępy świerków i jedliny, a oko bawi cudna mieszanina mechów, porostów, paproci, widłaków i wrzosu, tworzących razem mozaikę.

Te przestrzenie, u ludu zwane „łysinami”, są, według podań, miejscem zwykłych wieców czarownic.

Zlatują one tutaj na miotłach i ożogach, by ważyć swoje dyabelskie dekorki i urządzać harce z szatanami, o każdym nowiu księżyca.

Prawdopodobnie baśń tę stworzyły religijne praktyki pogańskich słowian.

Wspomnianą wyżej Królewską drogą, wiodącą do kościoła z miasteczka Nowej Słupi, a pełną skał i złomów, ciągnęły dawniej setki pątników, w pielgrzymie przybranych suknie. Jeden z takich pielgrzymów wykuty z kamienia pozostał jeszcze nad drogą, a jeżeli do dziś dnia nie rozsypał się, to liczyć sobie może kilka wieków istnienia, ze względu na swój starożytny wygląd.

Posąg ten, roboty nadzwyczaj pierwotnej, przedstawia człowieka nadludzkiej rozmiarów, choć kto wie, czy takich kiedyś nie bywało. Klęczy on, patrząc zda się na wieżę klasztorną, zapadnięty w ziemię tak, że nóg już prawie nie widać, a z niemi całej podstawy. Okrywa go kusa szata i płaszcz pielgrzymi, z kapturem na głowę narzuconym. Lewa ręka owinięta w poję tego płaszcza i na temblaku zwieszona świadczy, a raczej każe się domyślać okaleczenia w boju, albo choroby, lecz pierwsze jest prawdopodobniejsze, a nawet zgodne z podaniem mieszkańców miasteczka Nowej Słupi.

Podanie to sięga wieku XIV i najazdów Kiejstutowych, a mianowicie owego zdarzenia, kiedy to wóz z relikwii św. Krzyża litwini byli zmuszeni odesłać napowrót razem z kosztownościami, w jakie był ładowny, bo tykać ich się lękano.

Jednakże trzem najeźdźcom zrobiło się żal łupu, w ten sposób utraconego i pogonili za nim w chęci odbicia.

przemawiające wymownie do duszy potęgą barw, plastyką rysunku i tym swojskim kolorytem, wywierającym tak potężne wrażenie, że zda się odczuwamy zapach świeżo zoranej roli.

Połowa dochodu z biletów wejścia, po opłaceniu niezbyt wielkich kosztów urządzenia wystawy, bo lokal p. A. Roszkowski ofiarował bezpłatnie, pójdzie na korzyść Pogotowia ratunkowego, jednej z najpożyteczniejszych instytucji naszego miasta.

W ciągu trzechletniego swego istnienia Pogotowie stało się tyle popularnem, że niema już chyba dziś człowieka w Łodzi, któryby nie odczuwał jego potrzeby, nie uzuwał tych usług, jakie dniem i nocą spełnia tak chętnie ten posterunek ratunkowy, śpiesząc do wypadku na każde wezwanie.

Szczególniej jednak w porze letniej, gdy rozpoczyna się roboty na ulicach przy odnawianiu domów i wznoszeniu nowych budowli, usługi Pogotowia stają się najwidoczniejsze.

Sami byliśmy nieraz świadkami dawniej, gdy o Pogotowiu nikomu się jeszcze nie śniło, co wycierpieć musiała nieszczęśliwa ofiara własnej nieostrożności, niezaradności przedsiębiorcy budowlanego, lub co gorzej niedbalstwa przy urządzaniu rusztowań—biedny mularz, spadłszy wypadkiem na bruk uliczny. Godziny nieraz upływały, zanim podano pokaleczonemu pierwszą pomoc lekarską.

Istne tortury przechodził nieszczęśliwy, opatrzony na przód, z połamaniami nieraz członkami wieziony do szpitala w ciasnej dorożce.

Jaki los spotkał dwóch, niewiadomo, lecz trzeci, dostawszy się do stóp Łysej Góry, gdy podniósł wzrok ku klasztorowi, padł na kolana, pomimo swej woli, i w tej pozycji skamieniał.

Ponieważ na wieść o cudzie lud tłumnie się zbierał, a gdzie jest tłum, tam jak grzyb po deszczu wyrastają zaraz kramy, więc dookoła figury ten i ów kram otworzył i to dało początek miastu Nowej Słupii.

Z tem wszystkiem dzisiaj skamieniały litwin daleko jest od miasta, a ma to rację swoją. On na klęczkach wciąż podąża ku szczytowi góry, a gdy tam dojdzie wreszcie, grzech będzie miał zmazany, lecz jednocześnie nastąpi koniec świata.

Dłatego to Nowa Słupia nie posiada już figury, która wpraw na jej rynku miała jakoby egzystować, gdyż zwolna się stamtąd usunęła w mozolnym swym pochodzie.

Ma jednak owo miasto wzamian co innego, a mianowicie dyabła. Siedzi zakłety w nim żyd świętokradca, który pokutuje stale w dzielnicy nadrzeznej i niepokoi raz wraz mieszkańców z następującej przyczyny:

Działo się to, według słów miejscowej opowieści, za panowania króla Stanisława Augusta, w czasie ostatnich rozterek krajowych.

Tuż za miastem, nad brzegiem rzeczki Pokrzywnicy, biorącej swoją nazwę od całej masy pokrzyw, co ją z obu stron obrastały, mieszkał w chacie dostatniej żyd zwany Efraim.

Z zawodu ów Efraim był niby to kowalem, lecz w samej rzeczy miał konszachty z piekłem, a kunsztem mało się zajmował i jak kul, to o północy niewiadomo co, bo niktby się tam wówczas podejść nie ośmielił. Zdaleka tylko widać było żar, iskrami tryskający dookoła kuźni, co trwożą w ludziach budziło, różne im myśli podsuwając.

Aż doszedł słuch o tem kuciu do władzy duchownej opata świętokrzyżskiego i jednej ciemnej nocy, świecka straż klasztorna otoczyła kuźnię niespodzianie.

Zrobiło się straszne larum. Żyda pochwycono, w dyby okuto i zamknięto w loszku miejskim, do dalszych rozkazów, wykryło się natomiast, że jest świętokradcą, dawno przez sądy poszukiwanym, i że skradzione kościelne sprzęty przekuwa dla ich spieniężenia.

Pojmany długo jeszcze starał się zapierać, lecz prawda była oczywista; skazano go na śmierć w płomieniach i z obostrzeniem kary, gdyż najpierw prawą rękę miał mieć spaloną.

Chatę i kuźnię osądzonego doszczętnie zrównano z ziemią, a na tem miejscu wbito gruby pal i ułożono wielki stos drzewa, na kamiennym podwyższeniu.

Z prawej strony, na krzesłach okrytych kołniercami, zasiedli: wielbny opat z jednym z braci zakonnych, pan starosta grodowy, dwóch mniejszych dygnitarzy z ramienia pana wojewody i pisarz trybunału; z lewej stał mistrz z pacho-

kiem, cali krwawo odziani, trzymając w rękach smolne luczywa, drzazgi i powrozy.

Przestrzeń dookoła zalegały tłumy, złożone z mieszczan, szlachty i kmieci, bo każdy był ciekaw widzieć, jak splonie żywem niedowiarak i czy mu jego sojusznik szataw w ostatniej chwili w sukurs nie przyjdzie, aby od mąk wybawić.

Na skinienie starosty pachołcy zbrojni w miecze, przywiedli skazanego i oddali katowi, który zmusił go wejść na rusztowanie i stanąć obok pala. Miał na sobie długą, zgrzebną, śmiertelną koszulę, a od pobludłej kredowej twarzy odbijał się zdala włos czarny skudłony, na obnażoną spadający szyję w kosmykach poplątanych.

Teraz podniósł się pisarz i głosem donośnym odczytał dekret sądowy wśród ogólnego milczenia, by potem oddać go mistrzowi, na znak rozpróczcia kaźni.

Zaraz też żyda skrępowanego przytwierdzono do pala, a obnażywszy prawą jego rękę, obłożono ją drzazgami i okręcono słomianem poroślem, umoczonym najpierw w smole.

Zostało tylko przytknąć gorejące luczywo, gdy z miejsca swego powstał opat i czarny krucyfiks podnosząc ku górze, ukazał go skazanemu.

— Nieszczęsny! — rzekł — oto śmierć i męka czeka na ciebie nieodwołalnie, a śmierć i męka wiekiśta, bo jako chrztu pozbawiony, w otchłaniach piekielnych na wieki zginiesz. Nawróć się, żaluj za winę, a będzie ci wybaczona i zbawisz duszę.

Lecz winowajca więcej śnać wierzył swojemu kumowi z piekła, bo zamiast odpowiedzi, wstrząsnął głową przeczącą i wzrok od krzyża odwrócił wzgardliwie.

— Kacie, czyż swoją powinność — rzekł surowo starosta, a opat westchnął i siadł.

Tłum zaszemrał, dziwiąc się zakamienialości żyda, a ten stał z ręką zmionioną w pochodnię i chociaż rysy twarzy dziwnie mu się skureziły i oczy w głąb zapadły, nie wydał jęku najlżejszego, tylko z warg zaciśniętych krew mu spłynęła.

Nareszcie omdlał i zwił u sznura, a wówczas stos podpalono smolami zagwiami, z czterech stron odrazu.

I buchnął w górę czarny dym, przeplatany ognistymi smugami płomienia, przykry swąd spaliny, ziejąc na tłumy zbite w olbrzymie pierścienie z głów ludzkich.

Naraz z pośrodku ognia wydarł się ryk straszny, nie mający nic wspólnego z człowieczym głosem. Ryknęło coś i ucichło, dym monej się zakłębił, rusztowanie skrzypnęło, jakby miało się zapaść i wtedy wszyscy dokładnie widzieli, jak czarny kusy bies unosił świętokradcę.

W tej samej jednak chwili opat stos przeżegnał, a starosta rzekł donośnie:

— Stało się zadość sprawiedliwości!

— Amen! dodali jego towarzysze i wszystko tem się skończyło.

Lecz od tej pory, mściwy Efraim w szatana

w nieprzebitej okiem ciemnicy. Dalej z powodu mieszkań, do których chronicznie przez dziurawy dach woda deszczowa przecieka, podmula sufit, grożący z tej przyczyny zawaleniem a więc kalectwem lokatorom, wołającym głosem proroka na puszcy o zarządzenie złemu i zapobieżenie katastrofie. Wreszcie z racji przeróżnych pułapek w postaci dziur w bramach domów, w sieniach, w brukach podwórzy, grożących co najmniej zwiędnięciem lub złamaniem nogi.

Rządco zaś domów pociągnąłby musowo na członków Pogotowia z powodu nieczytelnie pisanych i wysoko umieszczonych list lokatorów i kart, głośliwych o wakujących lokalach.

Toć przeciętny Łódzianin zmuszony odnaleźć mieszkanie kogo ze znajomych w ludnym domu, gdzie nigdy niema stróża, któryby je wskazał, lub zniewołony wyszukać sobie mieszkania, wierząc w naiwności ducha, że znajdzie lepsze od posiadanego, piąć się musi na różne wyrki i przystawki, by odczytać odnośne informacje pana rządcey, a że przy podobnych ćwiczeniach gimnastycznych o wypadek nietrudno, nikt chyba sprzeczać się ze mną o to nie będzie.

Co jednak poradzić można z tradycją, zwłaszcza u nas, gdzie tradycje godne przechowania w jaknajdłuższe wieki zacieraają się nader łatwo, te zaś, któreby jaknajprędzej należało złożyć do archiwum akt dawnych, uporeczywie żyją w praktyce.

Do takich zaś tradycyj należy u nas systematyczne lekcwanie przez kamieniczników i

się przemieniwszy, nie daje miastu spokoju i gdzie tylko stanie się bo niedobrego, tam napewno znalesć można ślad jego kopyta, albo usłyszeć złośliwy chichot i na to już rady niema.

Taką opowieść słyszał doktor Triplin od jednego z nowosłupian, przed pięćdziesięciu laty. Dyabeł jednak podobno broi do dziś dnia, tylko już nie nad Pokrzywnicą, ale nad Słoną wodą, bo rzeczka nazwę odmieniła, choć pokrzyw nad nią nie brak.

Jako komentarz, dodać jeszcze trzeba, iż sam fakt spalenia żyda może być prawdziwym, bo nie tylko winowajców, lecz tak zwanych czarowników skazano kilku na stos za ostatniego panowania.

N. B.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

### Z Martyniki.

Ciekawem jest, że zwierzęta przeczny zagrażający wyspie wybuch wulkanu weźniej, niż ludzie. Już od połowy kwietnia bydło, pędzone u stoków góry Mont Pelée, dawało oznaki wielkiego strachu. Woły łamały jarzma, uciekając z pół; konie drżały na całym ciebie i rżaly niespokojnie; psy wyły dzień i noc. Węże, bardzo liczne na stokach góry, zsunęły się na równiny i brzegi morza. Ptactwo opuściło górę na dwa tygodnie przed katastrofą. Niejaki Roger Portel wysłał dnia 3 b. m. z St. Pierre do rodziny swej w Paryżu list następujący: «Ulice są puste. Duchowieństwo kazalo otworzyć kościoły nocy ostatniej. Wierni modlili się, spowiadali, komunikowali, słuchali kazań swoich pasterzy, niespokojni wśród pomruków wulkanu. Jestem przygnębiony. Czy umrzemy zacierzeni? Co nam przyniesie jutro? Czy potok lawy? Czy deszcz kamieni? Czy strumień gazu duszącego? Czy powódź? Nikt nie wie. Całuję cię, drogi bracie, ku tobie zwrócona będzie myśl moja ostatnia, jeżeli mam umrzeć. Nie martw się bardzo o nas». Jak widać z powyższego listu, mieszkańcy St. Pierre przygotowani byli na katastrofę, a pomimo to nie opuszczali zagrożonego miasta.

### Z OSTATNIEJ POCZTY.

—0—

#### Loubet w Rosji.

Onegdaj prezydent Loubet, zwiedzwszy przytułek i szpital francuskiego Towarzystwa dobroczynności, przeszedł następnie do pięknie przystrojonego ogrodu, gdzie miało się odbyć założenie kamienia węgielnego pod pawilon ambulatorium imienia prezydenta Emila Loubeta. Na miejscu ceremonii odbyło się nabożeństwo. Po godz. 12 prezydent przy dźwiękach „Marsylianki” i pełnych zapалу okrzykach opuścił francu-

ich satelitów-rządcoów najelementarniejszych wygód lokatorów, a liczba tych gospodarzy, którzy jej nie szanują—to liczne wyjątki.

Wszak nawet tyle niegdyś popularna tradycja piosnka: „Węgier polak dwaj bratanki” straciła już swoją aktualność, odkąd wszczął się spór o Morskie Oko.

Dziś węgier nietylko nie jest polakowi bratem ale nadto jednym z najzaciętszych jego wrogów.

Zresztą nie widzimy i nie mamy w swoim charakterze nic wspólnego z węgami. Na Węgrzech naprzykład w którymkolwiek z miast komitatowych nie mogłaby istnieć fabryka, założona nawet przez niemców, a cóż dopiero przez węgura rodowitego i mieniącego się węgrem żyda, która by wyłącznie używała języka niemieckiego i rozpuściła po kraju cyrkularz pisany po niemiecku. U nas pomimo nawoływań do protegowania wyrobów krajowej produkcyi w jednym z miast gubernialnych powstała przecież taka fabryka i nie zawahała się zarekomendować odbiorcom po niemiecku pod firmą: „Glass-fabrik Anna”!

Komentarze nie potrzebne.

Toć wiadomo. Założono ją tylko dla niemców, jeśli hasła dziś tak modne nie mają być czczem tylko frazesem!



# STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego

w ŁODZI  
po dzień 30 kwietnia 1902 r.

## Stan czynny:

	Łódź	Oddziały	Razem
1. Kasa gotowizna	192,280.32	426,636.14	618,916.46
2. Rachunek warunkowy w Banku Państwa.	55,530.80	88,663.12	144,193.92
3. Specjalny rach. bież. w Banku Państwa	420,597.93	—	420,597.93
4. Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	4,954,123.08	4,193,929.68	9,157,052.76
5. Papiery publiczne, własność Banku stanowiące	—	—	—
a) państwowe i przez rząd poręczone	69,599.88	163,924.06	476,746.11
b) przez rząd nieporęczone	—	—	
1. listy zastawne	75,585.69	61,508.95	476,746.11
2. akcje i udziały	70,200.—	35,927.53	
6. Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państwowe i przez rząd poręczone:	2,254,468.70	—	2,254,468.70
7. Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	—	4,430.—	7,410.—
b) listów zastawnych i akcyj	—	2,980.—	
8. Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	29,921.82	178,420.32	208,342.14
b) listami zastawnymi i akcyjami	232,518.68	627,185.91	
9. Korespondencje:			
I. Pozostałość na ich rachunkach (loro):			
A) należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	20,114.82	69,741.69	8,998,223.03
b) listami zastawnymi i akcyjami	351,057.12	162,774.13	
c) weksłami z 2-ma podpisami	4,372,343.27	867,559.82	
d) towarami	316,190.90	—	
B) Należności do dyspozycji Banku	1,065,775.52	924,139.07	
II. Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1. sumy do dyspozycji Banku	856,647.27	138,974.51	995,621.78
2. weksle do inkasa	225,300.—	127,594.91	
10. Rachunek z oddziałami Banku	3,027,572.75	—	3,027,572.75
11. Traty i weksle w zagran. walucie	398,051.73	10,115.77	408,167.50
12. Niernachomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.	405,000.—	—	405,000.—
13. Weksle protestowane	6,649.78	2,769.—	9,418.78
14. Rachomości i koszty urzędzenia	6,091.26	14,552.18	20,643.44
15. Sumy przechodnie *)	854,738.50	492,218.40	1,346,956.90
16. Wydatki bieżące	50,796.85	55,328.25	106,125.10
17. Wydatki zwrotne	3,372.08	1,022.10	4,394.18
	<b>19,845,228.75</b>	<b>8,658,445.54</b>	<b>28,467,974.29</b>

\*) W tej liczbie i weksle do inkasa. 5 5 621.78 222,917.46 739 539.24

## Stan bierny:

	Łódź	Oddziały	Razem
1. Kapitał zakładowy (w całości opł. szt.) 20000 szt. I-IV em.	5,000,000.—	—	5,000,000.—
2. Kapitał zapasowy	2,500,000.—	—	2,500,000.—
3. Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000.—	—	40,000.—
4. Rachunki zysków i strat	200,786.74	—	200,786.74
5. Niepodniesiona dywidenda	36,617.—	—	36,617.—
6. Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	969,487.60	864,859.85	1,834,347.45
b) za 7-mio dniowym wypowiedzeniem	3,335,669.78	823,684.24	
7. Wkłady procentowe:			
a) terminowe	926,652.53	246,280.—	1,172,932.53
b) bezterminowe	247,254.76	181,921.56	
8. Korespondencje:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (loro):			
1. sumy należne od Banku	2,344,014.54	1,853,676.81	4,197,691.35
2. Weksle do inkasa	429,500.—	93,895.10	
b) Pozostałość na rachunkach Banku (nostro):			
Sumy należne od Banku	2,629,877.12	390,345.25	3,020,222.37
9. Ding oddziałów w Centralnej Instytucji	—	2,898,570.93	2,898,570.93
10. Redyskontowane weksle w Banku Państwa	296,962.17	454,497.02	751,459.19
11. Procenty i prowizya.	140,062.07	183,557.72	323,619.79
12. Sumy przechodnie	296,916.51	662,157.06	959,073.57
13. Zabezpieczenie specjalnego rachun. bież. w Banku Państwa	420,597.93	—	420,597.93
	<b>19,814,528.75</b>	<b>8,658,445.54</b>	<b>28,467,974.29</b>

Depozyty w przechowaniu 13,041,243.13 6,812,752.08 19,853,995.21

- Nominalna wartość akcji rb. 250.
- Zarząd znajduje się w Łodzi.
- Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
  - Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
  - Wołżsko-Kamski Bank Handlowy w St.-Petersburgu.

# HELENÓW.

Jutro

# KONCERTY

Ranny o godz. 6, wejście 15 i 5 kop. Popołudniowy o godz. 4, wejście 25 i 10 kop.

## OGŁOSZENIE.

Zarząd

### Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

3-3

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że z powodu odpustu w Galkówku w dzień św. Trójcy 12/25 maja r. b. przy wsi Galkówek, będą zatrzymane dla wysadzenia i przyjęcia pasażerów następujące pociągi:

a) pociąg № 22 wychodzący z Łodzi o godzinie 8 m. 34 rano, przybywa do Galkówka o godz. 9 m. 22;

b) pociąg № 23 wychodzący z Kolaszek o 8 m. 48 wiecz. (odejście z Galkówka o godzinie 9 m. 5).

Pasażerowie, wyjeżdżający z Łodzi i życzący zabezpieczyć sobie powrót, mogą kupić w kasie na stacji Łódź również bilet powrotny.

Na przystanku Galkówek pasażerowie, nie mający biletów powrotnych, będą przyjmowani do pociągu № 23 tylko w miarę wolnych miejsc w wagonach.

Wielki wybór gustownie i dobrze wykonanych hamaków na nadchodzący sezon poleca

## Otto Bernhardt

zakład powroźniczy  
ulica Ogrodowa № 6.

Sprzedż na częściowe spłaty.

### Niezbędne na letnie mieszkania

Łózka dla letników z materacami od rb. 7 k. 50.

Kucharki oryginalne „Primus“ z 3-ma fajerkami.

Lodownie pokojowe.

Maszyny do robienia lodów.

Pryszniczki pokojowe.

Lichtarze ogrodowe.

Ławki, stoły, stołki ogrodowe.

Wózki } dziecinne

          } sportowe

Fotele, wózki dla chorych.

Wielki i jedyny wybór

Łóżek angielskich od 9 rb.

Stale na składzie 1500 szt.

Łózka zwyczajne od 3 rb.

Kosze do kwiatów, umywalnie.

Wanny, wanienki.

Naczynia kuchenne, emaliowane,

niklowe, niklowane.

Galanteria gospodarcza,

POLECA

### SKŁAD FABRYCZNY

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka  
Piotrkowska 68.

Sprzedż na spłaty.

36-104-38

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

## Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8-11 i od 5-8, panie od 2-3. Zachodnia № 33 (obok lombardu akcyjnego) W niedzielę i święta od 9-12 i 4-6.

## Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7.

Piotrkowska № 39.

514-30-9

## Dr. Rabinowicz

Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy.

powrócił i mieszka obecnie

na ulicy Zielonej № 3.

Przyjmuje od godz. 10-12 r. i 5-7 pop. 880-r-5

## Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu do 10½ rano i od 5 do 7 wieczorem. Średnia № 12.

425-d-4

## Dr. Mazel

814-d Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, PIOTRKOWSKA № 121, przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł.

## Dr. O. Altenberger Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu. Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 829-d-20

## Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne Krótka № 9. Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6-8, panie od 5-6. 345-4

## Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne Andrzeja N. 13. Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem, panie 5-6 popoł. 506-d-33

## Dr. Sonnenberg choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14. Przyjmuje od g. 10 rano do 1 p. i od 3-8 popoł.

## Dr. J. Rosenblatt

choroby uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy. Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popoł. w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popoł. Łódź, Zaradzka № 4.

## Dr. Leon Silberstein

Leczy: Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu. Ewangelicka N. 7. W niedzielę i święta od 8-11 rano, 4-6 popołudniu. 616

Pie wsza w Warszawie Farbiarnia Parowa

Piór Strusich i Fantazyjnych

pod firmą

**Mieczysław Zmigryder**

podaje niniejszym do wiadomości Sz. Pani, że otworzywszy filię przy

**ulicy Ś-to Jerskiej № 34**

przyjmuje obecnie do prania, przefarbowywania i zupełnego odnawiania pióra strusie, czaple, boa itd. 582-64



**Muzeum**

pozostaje bardzo krótki czas.

**Spacerowa № 7.**

Otwarte codziennie od 10 rano do 11 wieczorem

**Anglo-Amerykańskie Muzeum**

460-12-8 i PANOPTICUM

**Nowość!** Pantoskopiczna panorama. Druga zmiana obrazów: Anglo-boerska i Chińska wojna. Pierwszy raz: Inkwizycja Hiszpańska.

Wejście do muzeum **20 kop.** dzieci do 10 lat **10 kop.** Oddział anatomiczny tylko dla dorosłych, **10 k.**; dla pań wyłącznie w piątki. Szczegóły w afiszach. **Budowa muzeum do sprzedania.**

**Dostawa LODU Sztucznego**

z wody źródlanej dla domowych lodowni, dla chorych, i dla wewnętrznego użytku, rozpoczynam z dniem **27 maja r. b.**

**3 rb. 60 kop.** za dostawę miesięczną pół puda codziennie t. j. dostatecznej ilości lodu sztucznego do małej lodowni domowej.

**6 rb.** za miesięczną dostawę 1 puda codziennie. Zamówienia przyjmuje się w kantorze przy ul.

**Piotrkowskiej № 124** lub w fabryce ul. **Długa 72.**

6-6

**M. Suligowski,** fabryka lodu sztucznego.

**!Kto tanio i dobrze chce kupić!**

Wózki: dziecinne, sportowe, koszykowe, dla lalek. Dziecinne kołyski, łóżeczka. Duże łóżka angielskie. Stółki do kwiatów. Ogrodowe krzesła, stoły. Umywalki, ławki szkolne, Oparzenia ementarae, Kassy ogniotrwałe **uczynić to może**

W fabryce mebli żelaznych i wózków dziecinnych

**Józefa Weikerta**

**ul. św. Andrzeja 26,**

**Sklep ul. Piotrkowska 95.**

405-d-13

Inspektor zostającej pod zarządem Ministerium Skarbu

Szkoły handlowej żeńskiej

**C. Waszczyńskiej**

**w Łodzi, Zawadzka Nr. 9**

zawiadamia, że egzaminy wstępne do klas przygotowawczych, oraz I i II specjalnych, odbywać się będą od dnia 27 maja (9 czerwca) r. b. Podania o przyjęcie wraz z metryką urodzenia oraz świadectwami pochodzenia i szczepienia ospy przesyłać należy na imię Inspektora szkoły, lub składać osobiście w kancelarii szkoły od godz. 9 rano do 3 popoł., z wyjątkiem świąt i niedziel. 593-3-2

**Wody mineralne naturalne**

tegorocznego 1902 r. czerpania wprost ze źródeł nadeszły do głównego składu **P. Królikowskiego** ulica Piotrkowska róg Nawrot. **Biorącym 10 butelek jednorazowo odstępuje się rabat.** Przy wysyłce większych ilości opakowanie nie dolicza się. Skład również poleca: pastylki, sole, lugi i sztuczne kąpiele **kwaso-węgłane D-ra Sandowa.** 536-8-4



**Cacao**  
**BENSNDORP**  
Amsterdam



Tylko jeden gatunek.

**!!Nie używajcie złego kakao!!  
Radźcie się swego lekarza!!**

Żądajcie wszędzie

Czyste holenderskie **KAKAO**

**Bensdorpa**

Każda rozsądna gospodyni, dbająca o dobro swych dzieci, po jednej próbie przyjdzie do przekonania, że **Kakao Bensdorpa** jest niezawodnym produktem najlepszym i takowe zawsze w domu mieć będzie.

Radźcie się swego lekarza i żądajcie u swego kupca **!!! Tylko Kakao Bensdorpa, Bensdorpa, Bensdorpa,** jako marka najwięcej rozpowszechniona, najlepsza i najtańsza!!! 361-10-8

Kaucyonowana

**Sala Licytacyjna**

**DZIELNA № 25.**

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery frankij, lampy, zegary, zegarki, biżuterję, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty jak: Wielki wybór blarek mezbli i damskich, elegancie urządzenie restauracyjne, żakiet damski, bambusowe meble, kłosek elegancie portyery, łóżka żelazne, używane szafy, łóżka z m. trzcani i b z garnitury mebli salonowych pluszem i jedwabiem kryte, umywalki i szafeczki nocne z płytą marmurową, parkiety, szafy, kontuar itp. Garnitury salonowe i budy rowe dobrej roboty, kredensy stylowe od rb. 50, szafy satynowe i orzechowe poltrowane, umywalki z marmuru i, pensjonarki itp. Naczynia kuchenne, emalowane i niklowe, wanny, łóżeczka, kolebki żelazne, wyroby perfumeryjne Brocarda i Rallet, galanteryjne wyroby, skrzypce etc. etc. 317-53-44

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

**LELIWA**

w składach aptecznych i aptekach. 263-10-8

**„ARAGO”** St. Górskiego, znany ze sw. j skuteczności na wyniszczenie **Odeisków**

30 i 50 kop

Sprzedaż w składach aptecznych

507-15-10

**Mleczarnia Ziemiańska**

ul. Dzielna № 30. Filie: Piotrkowska № 84, 225 i Średnia № 30.

Poleca zawsze świeże i w najprzódniejszych gatunkach produkty wiejskie po cenach możliwie przystępnych. Mleko w fiakonach rozsyła się na zamówienia dwa razy dziennie bez różnicy co do ilości. 527-15-9

**Biurowo Nauczycielskie**

**RADKIEWICZ, Nawrot I**

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości

**Dział rekomendacyjny** poleca: B. chalców, buch. iter. i kasyerki, kas. erów, ekspedjentów, ekspedjentki, ma. azynie. ów, rzędców, gospodynie, it. Na żądanie kaucye i poważne referencye. 562-d-10cs

Przyjmuje nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. d-11